

# Rękawiczka czy gorset

– W krakowskiej szkole teatralnej wykłada pani przedmiot nie spotykany na innych tego typu uczelniach.

– Prowadzę ze studentami I roku i podczas pierwszego semestru zajęcia, które nazywają się „kulturą bycia”. Wprowadził je Jerzy Stuhr zaraz po objęciu stanowiska rektora naszej uczelni z uwagi na to, że kultura naszego życia codziennego pozostawia wiele do życzenia. Uznał, że studenci potrzebują nie tylko znajomości warsztatu. Należy również wyrobić w nich wzajemną tolerancję, konieczną do stworzenia dobrej i twórczej atmosfery nie tylko w szkole, ale również później w teatrze. Pomagam więc w integrowaniu młodych ludzi, którzy przyjeżdżają do nas z różnych stron Polski.

Jestem obecna przy egzaminach wstępnych, podczas których poznają przyszłych swoich studentów. Stwierdzam, że młodzież nie umie się wystawiać, a tym bardziej prowadzić rozmowy. Na pytania najchętniej odpowiadają monosylabami. Dlatego już na pierwszych zajęciach, w świetle reflektorów, na scenie, każdy ze studentów opowiada wybrane przez siebie własne wspomnienia, przeżycia czy refleksje. Chodzi o to, aby poczuli



Rozmowa z **HALINĄ KWIATKOWSKĄ**, długoletnią aktorką Starego Teatru w Krakowie, pedagogiem w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej.

*Nie traktuj choroby jako tematu konwersacji.*

*Wręczaj róże bez asparagusa, są zbyt szlachetne, aby je dekorować.*

*Nie chodź krokiem piechura napoleońskiego.*

*Ćwicz się w prostym siedzeniu przy stole.*

*Nigdy nie przerywaj rozmówcy, wysłuchaj go do kropki.*

*Bądź elegancka, a nie dobrze ubrana.*

Z książki „Dama być – ba”

się swobodnie w tej sytuacji i wyglądali estetycznie. Zależy mi również na tym, aby takie pojęcia jak grzeczność, rycerskość, elegancja nie były w ich odczuciu staroświeckie.

**– Dlaczego zadanie to rektor powierzył właśnie pani, skoro wcześniej zajmowała się pani piosenką, a obecnie prowadzi pani zajęcia z wersyfikacji i interpretacji wiersza?**

– Może dlatego, że razem z Ewą Otwinowską, oprócz dwóch komedii „Sytuacja bez wyjścia” i „Ogłoszenie matrymonialne”, napisałyśmy książkę pt. „Dama być – ba”. Jest to podręcznik savoir-vivre’u, potraktowany lekko, z przymrużeniem oka, ale jednak podpowiadający, jak zachować się i reagować w różnych życiowych sytuacjach.

**– Czego konkretnie uczy pani swoich studentów?**

– Aktorzy na scenie i poza nią obracają się w różnych kręgach towarzyskich. Prowadzą również rozmaite spotkania, występują na estradach. Potrzebna jest im umiejętność zachowania się w wielu sytuacjach. Ponadto nie wszyscy młodzi ludzie rozpoczynający studia mieli okazję zapoznać się bliżej ze sztuką, bywać w teatrach, na przyjęciach, uczestniczyć w dyskusjach. Trzeba im wiele podpo-

wiedzieć, wyrobić w nich poczucie estetyki i dobrego smaku. Zwiedzamy więc razem muzea i galerie. Chodzimy do kawiarni. Nasza uczelnia organizuje dla nas elegancki obiad, podczas którego młodzi ludzie uczą się właściwego zachowania przy stole, a także sztuki konwersacji. Przyjmuję również studentów w swoim domu.

**– Jak wyglądają takie spotkania?**

– Na ten czas oddaję do dyspozycji młodzieży swoje mieszkanie, gdzie są organizatorami i gospodarzami. Uprzednio umawiamy się, kto będzie honorowym gościem spotkania. Uczestniczyli w nich między innymi Teresa Budzisz Krzyżanowska, Jerzy Radziwiłowicz, Anna Polony, Piotr Skrzynecki, Jerzy Bińczycki, Jan Nowicki i wielu innych, znakomitych ludzi sztuki. Te kontakty są niezwykle udane i interesujące dla obu stron. Natomiast na zajęciach szkolnych bawimy się w specjalne gry na przykład „szarady pani George Sand”. Trzeba błysnąć inteligencją i dowcipem. Zależy mi również na tym, aby młodzież nauczyła się odpowiednio reagować na wzajemną ironię, nie obrażała się, lecz potrafiła obronić się dowcipną ripostą.

**– Teraz panuje moda na luz, a pani narzuca studentom rygoru.**

– Wytarte džinsy, rozciągnięty sweter, czy adidas są dobre w ich prywatnym życiu. Ja wyjaśniam kiedy

obowiązuje garnitur wizytowy, jakie kwiaty dać dziewczynie, a z jakimi pójść do starszej pani, jak napisać okazjonalne życzenia, a jak podanie do urzędu. Dziewczętom staram się praktycznie pomóc w ich codziennym makijażu czy w wyborze fryzury, aby umiały podkreślić swoją urodę i zatuszować pewne jej braki. Później, w teatrze nie ma już czasu na zajmowanie się takimi sprawami. Dodam, że wszystko, co robimy na tych lekcjach, dotyczy wyłącznie współczesności, gdyż styl dawnych epok stanowi oddzielny przedmiot studiów.

**– Czy dobrych manier można się nauczyć, czy też niezbędna jest tak zwana kindersztuba, bez której nie sposób osiągnąć pełną kulturę bycia?**

– Niegdyś dobrych manier uczono przede wszystkim w domu. Nie zdarzało się, aby dorastająca panna czy młodzieniec nie wiedzieli, w jaki sposób przywitać się ze starszą osobą, kiedy włączyć się do rozmowy, czym jeść rybę, co zrobić z plasterkiem cytryny w szklance. Dzisiaj nawet dyplomaci zapominają niekiedy o zasadach savoir-vivre’u. Właściwy sposób bycia powinien przylegać do człowieka jak rękawiczka do dłoni, a nie jak ciasny, uwierający ciało gorset.

**– Dziękuję pani za rozmowę.**

KRYSTYNA STACHOWICZ  
Zdjęcie:  
BOGDAN MAJEWSKI